

WIARUS



TYCODNIK DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDAWANY PRZECZ KSIEGARNIE WOJSKOWE

TREŚĆ.

Naród i armja—*Antoni Anusz, poseł.*

Zwycięzki tydzień—*w. br.*

Żołnierz na warcie—*Nulek.*

Mój sen (wiersz)—*Zygmunt Olszewski.*

Przeszkody—*S. Rowecki, kpt.*

Z dziejów 1/8 p. p. Leg.—*M. Chrupek, pchr.*

Pogadanki o gospodarstwie narodowym—*St. A. K.*

O ustroju państw—*Franciszek Polniaszek, por.*

Odpowiedzi redakcji.

W odcinku: Raz wieczorem generał opowiadał...

Kolekcja
Emila Kornasia



Wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych

„Kalendarz Żołnierski”

na rok wojskowy **1920**

Pod redakcją Kpt. M. PORWITA i kierownictwem artystycznym
Ppor. M. WISZNICKIEGO.

W opracowaniu Pplk. M. Kukiela, Pplk. M. Wyróstka, Mjr. J. Dąbrowskiego,
Ppor. W. Tokarza, Kpt. T. Różyckiego, Rtm. St. Rostworowskiego, Kpt. Cwier-
niaka, Kpt. G. Przychockiego, Kpt. S. Pomarańskiego, Por. M. Tasięckiego, Kpt.
S. Roweckiego, Kpt. B. Zawadzkiego, Kpt. Sadowskiego, Kpt. T. Felsztyna
i Por. W. Drojowskiego.

T R E Ś Ć:

D Z I A Ł, HISTORYCZNO - WOJSKOWY, SPOŁECZNY, LITERACKO - WOJSKOWY,
ZAWODOWO-WOJSKOWY, INFORMACYJNO-WOJSKOWY I INFORMACYJNO-OGÓLNY
KALENDARZOWY.

Kalendarz winien znajdować się w rękach:

Każdego żołnierza,
Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku,
Każdego, mającego interes w instyt. wojskowych,
Każdego interesującego się sprawami wojskowymi,
Każdego skauta.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Ministerstwa Spraw
Wojskowych, Nowy-Swiat 69, w Warszawie i we wszystkich
księgarniach całej Polski

po cenie mk. 18 za egzemplarz—dla wojskowych mk. 15.



WIARUS



TYGODNIK DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDAWANY PRZEZ KSIĘGARNIĘ WOJSKOWĄ



Zdjęcie korespondenta „Wiarusa”.

UROCZYSTOŚCI RASZYŃSKIE W DNIU 18 KWIETNIA 1920 ROKU NA
POLU BITWY POD RASZYNEM.
PRZEDSTAWICIELE RZĄDU I WOJSKA PODCZAS MSZY POLOWEJ.

NARÓD I ARMIA.

Na pytanie, czym jest naród, rozmaite dawano odpowiedzi, lecz niemal wszystkie określenia zgodnie zaznaczają, że naród jest tworem wiekuistym, co do swej trwałości, zaś co do swej istoty—wiecznie przeobrażającym się, wiecznie ewoluującym. Szczupłe ramy artykułu nie pozwolą opowiedzieć, jak powstawał naród w zaraniu dziejów, jak rósł i dojrzewał, jakie wpływy kształtowały jego charak-

ter i pojęcia, przez jakie fazy gospodarcze społeczne i polityczne przechodził w ciągu swego historycznego istnienia.

Bierzemy naród takim, jakim on jest w tej chwili.

Naród jest to skupienie ludzi, zespolonych poczuciem coraz bardziej wzmagającej się solidarności, wyrastającej na gruncie przeżyć historycznych;

wyrazem tego poczucia solidarności jest gotowość jednostki do składania ofiar i do poświęcania się dla dobra zespołu narodowego i wynikające stąd istnienie zbiorowej woli, wyteżonej w kierunku wspólnych celów, zdolnej do podjęcia tych zadań, jakie dla bytu rozwoju narodu podejmowane być muszą.

Naród żyje i rozwija się w przestrzeni, na określonym terytorjum. Jeżeli naród nie ma swego terytorjum, jest wówczas tylko pojęciem kulturalnym; ciałem politycznym staje się wówczas, gdy zajmuje pewne terytorjum, jako fizyczną podstawę swego bytu.

Terytorjum swoje naród musiał opanować, to znaczy, zapomocą zorganizowanej pracy musiał ujarzmić i uzależnić od swej woli działające na nim siły przyrody; opanowane przez siebie terytorjum konieczną jest rze-



Zdjęcie korespondenta „Wiariusza”

PRZEMOWA PANA MINISTRA WOJNY GEN. J. LEŚNIEWSKIEGO PODCZAS UROCZYSTOŚCI RASZYŃSKICH NA TERENIE BITWY POD RASZYNEM.

czą zabezpieczyć od zabójczości i napadów.

W tym celu naród organizuje się w państwo. Najgłówniejszym zadaniem państwa jest obrona narodowego terytorjum jako warsztatu pracy i twórczości całego narodu. Do spełnienia tego zadania powołana jest armja, krew z krwi i kość z kości narodu.

Armja—siła zbrojna narodu, różnemi czasami różną posiadała postać i organizację. Jako fakt niewątpliwy możemy stwierdzić, że, w miarę rozwoju idei demokratycznych, związek pomiędzy narodem i armją coraz bardziej się zacieśniał.

Przyczyniał się do tego sam skład armji, jej coraz większy procentowy stosunek do ogólnej masy narodowej, lecz przede wszystkim wpływał na to ogrom zadań, stojących przed nią, którym tylko armja

RAZ WIECZOREM GENERAŁ OPOWIADAŁ...

Styczeń 1917 r.

I my także zimową porą na spokojnym odcinku lubimy odnawiać wspomnienia, siedząc przy płonącym ognisku. Osobliwy objaw! Zabawiamy się już dziś przygodami wojennymi, jak starą legendą, gdy tymczasem ogień działowych pocisków, błyskający nad naszymi schroniskami, wciąż nam przypomina, że może nie dalej niż jutro przyjdzie nam snuć dalej wątek historii...

Przysłuchiwaaliśmy się, jak generał..., pykając swoją fajkę, zwierzał się ze swych wrażeń dowódcy podczas ataku na V. Nie będę wam powtarzać dokładnie szczegółów tej sprawy. Nie ma dziś cywila, któryby nie umiał równie dobrze jak my opisać przebiegu szturmów... Dla żołnierza ten wielki dramat jest zawsze taki sam: przyjmuje ryzyko śmierci spokojnie lub je odpycha z przerażeniem; ale wódz musi rozporządzać nie tylko swoim, lecz i cudzym życiem. Przed tą ciężką odpowie-

dzialnością najmniej wrażliwe sumienia dreszcz przejąć może.

Byłem przy obiedzie wraz z oficerami mego sztabu — mówił generał — gdy otrzymałem zawiadomienie, że atak, którego się domagałem, został postanowiony. Przez kilka chwil ja tylko jeden posiadałem ten sekret, w moim otoczeniu porucznicy gawędzili o toalecie, muzyce i tancerkach. Jednym błyskiem myśli objąłem wszystkich ludzi mej dywizji—w danym momencie odpoczywali po kwaterach, jedli, spali, pisali listy najspokojniej w świecie. Z ust moich ma paść słowo, piorun z jasnego nieba, a dla wielu z tych ludzi rozpocznie się ostatnia faza życia. Przez kilka sekund mego zamyślenia poczucie tragizmu potęgowało się. Przerwałem bieg snujących się w duszy obrazów i wydałem rozkazy.

Od tej chwili stałem się znów tylko przyrzędą do rozkazywania. W ciągu tej wojny nieraz żołnierz miał wrażenie, że jest robotnikiem w olbrzymiej fabryce; dowódca również jest pochłonięty czynnościami zawodowymi, niby dyrektor, wprawia w ruch

OBWIESZCZENIE



MINISTERSTWO SKARBU

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27/II r. b.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacji,

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka długoterminowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACJE POŻYCZEK i KUPONY DO NICH będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.

**OBLIGACJE
OBYDWU POŻYCZEK**

mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych, oraz będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej—w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE
przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały

1. Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.

DO LOMBARDOWANIA

2. Pożyczki te są oprocentowane na 5½ rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacje pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane narówni z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 10000 marek polskich.

Subskrypcje przyjmują wszelkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane świadectwa imienne, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadectwom tym przysługują wszystkie prawa, przyznane obligacjom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcję pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwymi i dogodnymi dla wszystkich.

silnie zjednoczona z narodem mogła **po-**wolać.

To też podczas ostatniej wojny widzieliśmy, że walczyły nie same armje, lecz całe narody. Na szalę zmagania wojennych narody rzuciły wszystkie swe siły społeczne, gospodarcze, finansowe i kulturalne.

Idea uzbrojonego narodu stała się rzeczywistością. Front i tyły, zarówno walcząca część narodu, jak pracująca, żyją jednym życiem, jednoczą się w myśli i w woli zwycięstwa.

Tyły dają uzupełnienia frontowi i utrzymują stały kontakt, co razem z wymianą ludzi pomiędzy frontem i tyłami stanowi wzajemne oddziaływanie, wzajemne przenikanie nastrojów, powstałych na tle wspólnych przeżyć wojennych.

Wielkość narodu, jego żywotność i odporność mierzy się tym, czy ta łączność i jedność pomiędzy frontem i tyłami jest organiczna, jak we Francji, Anglii i we Włoszech, czy też tylko mechaniczną, jak w Rosji.

Dlatego też wybitni wojskowi, którzy chcą przygotować niezawodne zwycięstwa, muszą nie tylko rozumieć, lecz i popierać dostępnymi sposobami te wszystkie reformy społeczne, które narodowi zapewniają jaknajwiększą wewnętrzną zwartość i spójność.

Dzisiaj tylko ten wódz naczelny może bez trwogi oczekiwać wyników wojny, który nie lęka się użycia na froncie rezerw, który równie

jest pewny żołnierza rezerwy, jak żołnierza armji czynnej.

Na podstawie doświadczeń ostatniej wojny, musimy ustalić następujące pewniki: wojnę prowadzi cały naród, wszyscy członkowie narodu powołani są do udziału w zapasach wojennych; udział ten bywa rozmaity, podyktowany względami celowości, w myśl zasady największej ekonomji sił narodu.

Walka orężna jest najwięcej jaskrawą, najwięcej bezpośrednią postacią udziału w wojnie, lecz nie jedyną.

Gdy jedni dają życie i krew, inni dają pracę i mienie, będąc gotowi w każdej chwili po otrzymaniu nakazu mobilizacyjnego narzędzie pracy zamienić na oręż walki.

O zwycięskim wyniku wojny decyduje nie tylko żołnierz na froncie, lecz także robotnik na swym zagonie, robotnik przy warsztacie, uczony w swym laboratorium.

Rola żołnierza jest najcięższą, najodpowiedzialniejszą ze względu na to wysokie napięcie nerwów i na ten stopień wytrzymałości, jakie są odeń wymagane, lecz ze względu na swe znaczenie dla wyników wojny rola żołnierza nie jest ważniejszą od roli robotnika, włościanina, uczonego.

W obliczu zagrożonej Ojczyzny wysiłki i znoje zarówno żołnierza na froncie, jak każdego rzetelnego pracownika na tyłach są jednakowo ważne.

Powiedziałem, że rola żołnierza jest najcięższą i najodpowiedzialniejszą. Dlatego też naród do służby

maszynę z uczuciem, że działa z nakazu jakiejś wyższej konieczności...

Pocóż mam opowiadać o goryczy doznanego w tym dniu niepowodzenia? Ponieważ przywołujemy na pamięć tylko niektóre, najsilniejsze z przeżytych wrażeń, pozwólcie, bym zatrzymał się na wspomnieniu zaprzysiężonego wtedy postanowienia.

— Poniem próbę...

Uczyniłem to dwa tygodnie później. Jakiż jednak niepokój dręczył mnie przed następnym atakiem! Z mego posterunku komendanta widać było stoki wzgórza, pokryte trupami, poprzednio zostawionymi, które należało zdobyć. Żołnierze widzieli je również; czy to wrażenie zbyt silnie nie zmrozi ich rozpędu? Czy przygotowanie artyleryjskie będzie dostateczne? Czy moje plany doprowadzą do celu? Czy rozkazy moje będą należycie zrozumiane? Czy nikt nie uprzedził nieprzyjaciela? Jedna minuta radości i dumy wynagrodziła mi wszystkie te troski; było to wtedy, gdy wyłoniły się pierwsze fale ataku. Z mego posterunku śledziłem ruch wojska: ach moi dzielni żołnierze! jakież zapalał ich pę-

dził ani jeden nie został w okopie..., wspinają się, idą, poruszają się, przeskakują... linja nie załamuje ani odrobinę, łyzy rozczulenia cisną się do mych oczu, chciałbym być blisko tych ludzi, by ich uściskać. Opanowuje mnie radosna pewność, zwyciężymy! Kilku padło, ich stratę odczuwam własnymi nerwami i mięśniami, błędne jakgdyby mnie samego trafiono. Ale rozpęd pierwotny nie słabnie i niebawem całe wzgórze jest zajęte!

Ale czy pamiętacie terkot niemieckich karabinów maszynowych? Nigdy żaden dźwięk nie wydał mi się równie złowieszczy... Najprzód zerwał się z prawej strony wzgórze, zakląłem... Do cholewki artylerji nie zniszczyła jednego blokhauzu! W pięć minut później zawarkoczał z lewej strony „tak, tak, tak“... potem ze środka... i później jeszcze z jakiegoś innego punktu... Wiłem się z bólu, jak ojciec, patrzący na mord swych dzieci i nie mogący ich obronić.

Na szczęście telefon działał... Jedne bataljony donosiły o swych sukcesach, inne domagały się posiłków, trzeba było bez wytchnienia wydawać

wojskowej daje najsilniejszych i najzdrowszych ludzi, jakich posiada, a w miarę potrzeby wojennej uzupełnia szeregi wojska wciąż nowymi i nowymi ludźmi, lecz zawsze są to ludzie najsilniejsi i najzdrowsi. Albowiem tylko ludzie o mocnych nerwach i krzepkich mięśniach mogą podolać trudom i znojom życia wojennego. Tężyżna fizyczna tych ludzi jest gruntem, na którym wyrosną kwiaty cnót żołnierskich, wyrosną w promieniach słońca patriotyzmu wśród zgiełku i huku bitewnego, kształtem i barwą przypominając najpiękniejsze wzory bohaterstwa, wytrwania i dzielności, przez które naród ujawniał swą dziejową wolę.

Nie ma takich form dziejowych bytu narodu, któreby mogły istnieć bez nieustannego poświęcenia się, bez walki i wysiłku.

Armja narodu zdemokratyzowanego musi być szkołą dzielności, męstwa i poświęcenia.

Wojsko stać się musi kuźnicą, gdzie się wykuwają silne i hartowne charaktery, gdzie się hartuje żołnierska psychologia bojownicza i przedsiębiorczość, oparta na przenikającym wszystko poczuciu odpowiedzialności; gdzie młodzieniec uczy się traktować swe życie jako posterunek, gdzie się przyzwyczajają do tych warunków wszelkiego zbiorowego działania, jakimi są karność i dyscyplina, gdzie zdobywa tę sztukę nad sztukami, jaką jest spokojne, pełne samoopanowania zachowanie się w chwilach największego niebezpieczeństwa.

Słowem koszary winny być nie miejscem jakiegś bezmyślnej tresury, lecz zakładem wychowa-

nia obywatelskiego, miejscem wyposażania synów narodu w takie przymioty charakteru, w takie uzdolnienia i zalety psychiczne, jakie dla rozwoju i potęgi narodowej są konieczne.

Stwierdzone tutaj przezemnie pewniki muszą się stać zasadami, przenikającymi organizację armji polskiej od góry do dołu, przesycającymi całą atmosferę życia wojskowego.

Zasady te w większym lub mniejszym stopniu znalazły swoje urzeczywistnienie w armjach zachodnio-europejskich pod wpływem wymagań samego życia, jako nieodzowny warunek odnoszenia zwycięstw.

Torowały one sobie drogę, pokonywując pewien opór, jaki okazywała tradycja wojskowa, pochodząca z tych czasów, gdy armja była wychowywana w duchu kastowości i pozostawała pod rozkazami monarchy i rządu, częstokroć przeciwstawiającego się większości narodu.

Tradycja wojskowa polska przekazuje nam pod tym względem jaknajpiękniejsze wzory czynów, powstałych pod tchnieniem tych zasad, o których właśnie mowa, Duch i stosunki, panujące w wojskach Józefa Poniatowskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, Dwernickiego, czynią je podobnymi do współczesnych armij narodowych.

To też zarówno nasza tradycja wojskowa, jak osoba twórcy armji polskiej, który popiera wszystkie szlachetne dążenia czasu, daje nam gwarancję, że stosunek wzajemny pomiędzy narodem i armją ułoży się u nas w sposób, zapew-

rozказы. Потом przyszła krytyczna godzina, gdy same złe wieści napływały: ten bataljon zatrzymany, tamta kompanja zniesiona... meldowano o przerwanych frontach, wymieniano nazwiska zabitych oficerów... jeden pułkownik zginął, kilku majorów. Raporty, kreślone pospiesznie ołówkiem, nieraz krwią zalane, gromadziły się w mojej kwaterze, wstrząsanej przez eksplozje pocisków. Co chwila jakiś łącznik z twarzą rozpaloną lub śmiertelnie bladą nadbiegał, podawał papier... czytałem... same złe nowiny: zwycięski kontratak nieprzyjaciela, nieprzebyta zaporą ognia działowego; bombardowanie gwałtowne, rozprężenie w jednostkach bojowych... Czyżbym jeszcze raz miał nakazywać wycofanie się ze zdobytych pozycji?

W takich chwilach rodzi się w duszy dowódcy najgroźniejsza pokusa... Dość już krwi, dosyć trupów, myśmy zrobiliśmy, co było można, honor ocalony... Jakąż byłoby to ulgą, gdyby można jednym wyrazem przerwać straszne dzieło śmierci! Nie można się poddawać tej słabości, to wiadomo i, gdyby się wiedziało, że to są tylko podszept-

ty litości, nietrudno byłoby je uciszyć choćby przyszło ze strząśkanem sercem wydać rozkaz: „Rezerwy naprzód! za wszelką cenę.“ Najstraszniejszym jest to, że i zimna rozważa również nie przenika, że niekiedy najwyższym dowodem hartu woli dowódcy jest nakaz natychmiastowego odwrotu dla uniknięcia bezcelowej rzezi...

Nie zawsze można znaleźć rozwiązanie zagadnienia w czystym zrozumieniu... Tego dnia nakazałem dalszą walkę, bowiem od chwili, gdy patrzałem na moich ludzi, pędzących do ataku, miałem niewzruszoną, niemal mistyczną pewność zwycięstwa... Zwyciężyliśmy... i ja się tem nie chełpię, gdyż wewnętrzne przecucie, które zadecydowało o wszystkim, zawdzięczałem wyłącznie silnej woli moich żołnierzy, zdecydowanych zwyciężyć lub zginąć.

Generał już oddawna milczał, a myśl moja jeszcze pograżona była w zgłębianiu tej gęstwiny, pełnej tajemnic, którą stanowi dusza dowódcy.



niający armji siłę, a narodowi wielkość i bezpieczeństwo.

Ażeby armja mogła się przejąć polityczną ideą swego narodu i w imię tej idei wytrwale i entuzjastycznie walczyć, musimy ją uczynić jaknajwięcej jednolitą pod względem narodowościowym.

Organizatorzy wojska polskiego będą mieć pod tym względem do rozstrzygnięcia niezmiernie trudny problemat organizacyjno-mobilizacyjny, zważywszy, że w przyszłych granicach Rzeczypospolitej polskiej będziemy mieli około 30% ludności niepolskiej. A może nawet zajdzie potrzeba zrezygnowania z zasady powszechnej służby wojskowej, jeżeli doświadczenie wykaże, że lepiej jest

mieć mniej liczną armję, lecz ożywioną gorącym patryotyzmem, opartym na samowiedzy narodowej, niż armję liczebnie wielką, lecz pozbawioną ożywczej siły patjotyzmu.

W każdym razie musimy sobie uświadomić tę oczywistą prawdę, że położenie geograficzne Rzeczypospolitej polskiej, skład narodowościowy jej obywateli, charakter i siła naszych sąsiadów, że wszystko to razem nakłada na nas obowiązek ustawicznego pogotowia wojennego, każe nam być narodem obywateli-żołnierzy, zawsze gotowych siłą poprzeć swoje prawa do samodzielnego życia i do rozwoju.

Antoni Anusz, posel.



ZWYCIĘSKI TYDZIEŃ.

W ubiegłym tygodniu złożyła Polska raz jeszcze dowody, że wierna hasłu „wolni z wolnymi i równi z równymi“ zmierza do ugruntowania swojego znaczenia państwowego i, że stwarza takie warunki, które i jej i sąsiadom zapewniają wolność i swobodę.

Polska uznała niepodległość Ukrainy! Józef Piłsudski, który w zgodnem współdziałaniu z rządem dążył wytrwale do tego celu, wszedł na drogę dawnej polskiej tradycji politycznej, która kilkakrotnie dążyła do stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. W odezwie Józefa Piłsudskiego, stanowiącej dokument szlachetności i mądrości politycznej czytamy:

„Wojska Rzplitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomem, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w rękę, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władze na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński.

Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzplitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne obronić kraj ten przed nowym najazdem,

a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen — żołnierz polski powróci w granice Rzplitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów“.

A naród ukraiński z zapalem przyjął zapewnienia Polski. „Rzplita Polska — czytamy w odezwie atamana Petlury — weszła na drogę okazania realnej pomocy Ukraińskiej Republice Ludowej w jej walce z moskiewskimi bolszewikami-okupantami, dając możność Ukraińskiej Republice Ludowej w tworzeniu jej armji i ta armja idzie teraz walczyć z wrogami Ukrainy“.

I rzeczywiście z placu boju dochodzą wieści, które dumą napawają piersi każdego Polaka; wieści, świadczące o tem, że Polska w odpowiedniej chwili umie odpowiednio postąpić. Gdy bolszewicy proponowali pokój, Polska z gotowością przyjęła propozycję, lecz skoro się okazało, że bolszewikom zależy tylko na zyskaniu czasu celem dokonania przegrupowań i koncentracji wojsk — Polska przystąpiła do bohaterskiej kontrofensywy. Jak wielkie siły zdołali bolszewicy skupić w okresie wymiany propozycji pokojowych, niechaj przykładem będzie fakt, że od Dniestru do Dryssy rozłożyło się w pierwszej linii bojowej 60 dywizyj bolszewickich, stanowiących trzy armje: 12, 14 i 16. Naprzeciw nich stanęły wypróbowane w boju armje gen.

Iwaszkiewicza, gen. Listowskiego i gen. broni, Szep-tyckiego.

Naczelne Dowództwo uprzedziło zamiary ofen-sywne Rosji. Dnia 26 kwietnia wojska polskie, pro-wadzone osobiście przez Naczelnego Wodza, prze-szły do ogólnej kontrofensywy na Wołyniu i Po-dolu. Zaraz w tym pierwszym dniu, w którym wojska nasze prześcigały się w walce i bra-wurze, doprowadzono na północnym skrzydle do zdobycia Owruca, Krewna, Wilska i Cudnowa. Wyzyskując to zwycięstwo, tudzież szalony popłoch nieprzyjaciela — wojska nasze dnia następnego rozpoczęły energiczny pościg na całej linii. Będąc w ścisłym kontakcie z cofającymi się oddziałami nieprzyjacielskimi, zajęto już 26 kwietnia o godz. 8-mej Żytomierz, w którego obszarze rozbito 38 dy-wizję piechoty i 17 dywizję jazdy bolszewickiej. Na Podolu osiągnięto linię Jaltószków - Michajłow-

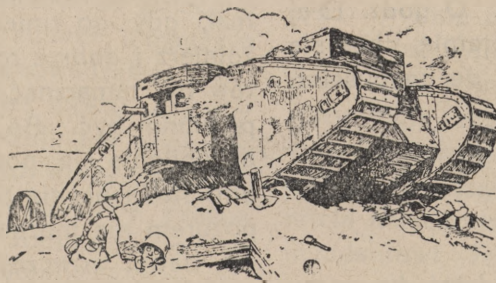
ce - Wierzbowiec - Zwan. I tutaj także akcja posu-wa się zwycięsko z niepowstrzymanym impetem.

W ręce nasze wpadła nieprzebrana zdobycz wojenna, której jeszcze dokładnie nie zdołano ob-liczyć. Wiadomo na razie, że, poza mnóstwem ma-terjału wojennego, zdobyto 160 lokomotyw i 2000 wagonów.

Zwycięskie te boje mają zasadnicze znaczenie dla polskiej polityki: zdobywają Ukrainę dla jej prawych właścicieli, którzy w ścisłym sojuszu z Polską dążyć będą do ugruntowania swojej, jak i naszej potęgi i niepodległości.

Dlatego tydzień temu, w którym Wódz Na-czelny i Naczelnik Państwa zarazem uznał niepod-ległość Ukrainy i zwycięskim orężem odbiera ją bolszewikom — zapisze się w historii polskiej jako jeden z najpiękniejszych i najszcześniejszych.

w. br.



ŻOŁNIERZ NA WARCIE.

Wiadomo wszystkim, że amatorów na cudzą własność i cudze mienie czyli, mówiąc krótko, złodziei i innych szkodników nigdzie nie brak.

Jakże się przed nimi bronić?

Ano prosta rada: żeby nam naszych rzeczy złodziej nie ukradł lub zły człowiek nie uszkodził, musimy ich pilnować. W małym gospodarstwie u siebie jak zajdzie potrzeba bierze się samemu do rąk kij lub inne narzędzie i pilnuje się. W fabry-ce, sklepie czy dużym gospodarstwie utrzymuje się do pilnowania stróżów.

W wojsku dla ochrony majątku wojskowego i rzeczy rządowych wyznacza się z oddziałów *warty*, które strzegą tych skarbowych rzeczy przez swych wartowników. A więc pilnują żołnierze podczas służby wartowniczej składów z żywnością lub mun-durami, magazynów z bronią i amunicją, koni, wo-zów, węgla i t. p. Strzegą wejścia do obozu lub dozorują aresztantów.

Nieraz opiece żołnierza powierzony jest ma-jątek milionowej wartości. Z tego wynika jaka to jest ważna i niezmiernie odpowiedzialna służba wartownicza.

Już na całym świecie tak jest, że, jak tylko trzeba coś ważnego i cennego ustrzec, oddaje się to pod ochronę żołnierzowi. Takie jest wszędzie do żołnierza zaufanie. Gdy się już żołnierzowi od-da coś pod opiekę, jest pewność, że ta rzecz nie zginie, że nie będzie uszkodzona, że zostanie dopil-nowana.

Skąd to wielkie zaufanie do żołnierza, skąd ta pewność, że żołnierz najlepiej rzecz ustrzeże?

Przedewszystkiem żołnierz na warcie jest uz-broiony w karabin, a nie tak, jak stróż, który jedy-nie ma przy sobie kij albo nic zgoła. Tego kara-binu to i złodziej często się boi. Przytem żołnierz karabinem dobrze włada, tego karabinu z rąk nie wypuści i w każdej chwili potrafi go dobrze użyć. Gdybyśmy ten sam karabin dali pierwszemu lep-szemu stróżowi, nie byłby on taki straszny dla zło-dzieja jak żołnierz. Wystarczy spojrzeć na żołnie-rza, który stoi na posterunku: karabin na ramieniu albo w ręce w każdej chwili gotów do użycia, twarz surowa, oczy bystro patrzą dokoła i wszystko dostrzegają. Już zdaleka widać, że lepiej się bez

potrzeby do takiego wartownika nie zbliżać, bo to czasem może być niebezpiecznie.

Dalej, żołnierz jest doskonale pouczony, jak się ma na posterunku zachowywać. Jest pewność, że żołnierz z posterunku bez rozkazu nie zejdzie, wciąż będzie bacznie czuwał, a w razie napadu w obronie powierzonej sobie rzeczy będzie walczył do ostatniego tchnienia.

W jakiż to sposób ma się żołnierz zachować jako wartownik na posterunku, żeby swój obowiązek dobrze spełnić. Żołnierz, gdy jest w służbie na warcie, musi zapomnieć podczas jej pełnienia, że ma przyjaciół, krewnych, nawet matkę i ojca. Wówczas jest oddany całkowicie tylko służbie, ma przed oczami tylko prawo i instrukcję i słucha swego komendanta lub oficera inspekcyjnego.

Naprzykład zdarzyło się, że stoisz w bramie koszarowej i masz instrukcję, że do godz. 18-ej nie wolno żadnego żołnierza bez przepustki wypuścić na ulicę, a po godzinie 21-ej masz wracających bez przepustek zatrzymywać. O godz. 13-ej twój kolega widzi, że stoisz przy bramie, chce się wymknąć na miasto i liczy na to, że go puścisz. Idzie—a ty go pytasz:

— Przepustka jest?

— Niemal

— W takim razie wróć!

I przyjaciel wraca jak zmyty.

Nie może ci ani słówka powiedzieć, bo w takim razie miałbyś prawo i obowiązek przedstawić go do ukarania.

Zdarzyło się raz w Zegrzu, że szereg. Baltis stał na posterunku przy pralni obozowej i miał powiedziane w instrukcji, ażeby uważać na pracujące tam kobiety, żeby z pralni nie wynosiły.

Baltis był znanym bałamutem w całym bataljonie i miał wśród praczek znajome. Widocznie jedna z nich, licząc na Baltisa, że podczas jego służby da się coś przemycić, ściągnęła prześcieradło i trochę bielizny. Tymczasem Baltis pannę przytrzymał i odstawił na wartownię. Co tam przy tej okazji panna do Baltisa mówiła, tego dokładnie nie wiem. Na śledztwie do winy się przyznała i powiedziała, że Baltis był jej dobrym znajomym, więc sądziła że jej nie przytrzyma, a Baltis nietylko przytrzymał, ale jej powiedział, że znajomość, miłość kochanie z jednej strony, a służba z drugiej, to są zupełnie różne rzeczy i w żaden sposób jedna z drugą pogodzić się nie dadzą. Miał jej podobno powiedzieć, że może dla niej prześcieradło kupić, ale ukraść jej nie pozwoli. Baltis pochodził z Litwy, służbę pojmował dobrze i żołnierz z niego był doskonały.

A widziałem raz w Chełmie taki wypadek. Stał żołnierz na posterunku przy bramie wejściowej

do obozu i zdarzyło się, że w tej godzinie przyjechała do niego matka. Zobaczyła go zdaleka i pędzi się z nim przywitać. Podchodzi, a żołnierz powiada: — Jestem, mam, w tej chwili na posterunku i nie mogę się z wami ani witać, ani rozmawiać. Poczekajcie, za godzinę będę wolny“. I matka odeszła, usiadła na trawniku i zdaleka patrzyła na syna, dopóki służby nie skończył. Żołnierz ten dobrze rozumiał przepis, że nie wolno rozmawiać na posterunku.

W tym wypadku rozmowa możeby nikomu nie zaszkodziła, ale w każdym razie uchylałaby służbie. A że wdający się w rozmowy posterunek nie może dobrze spełniać swych obowiązków—nie potrzeba długo uzasadniać. Złodziej może zagadać go, a tymczasem drugi ukradnie własność skarbową.

W ubiegłym roku w listopadzie wypadły nagle straszne mrozy. Opowiadano mi, że w Lublinie jeden wartownik o mało, że nie zamarzł na posterunku; odmroził nogi, uszy i ledwo się trzymał, gdy go zmieniano. Widać, że był to dobry żołnierz i dobrze rozumiał służbę wartowniczą. Gotów był zamarznąć, a z posterunku nie zszedł. Tak powinno być. Bo rozumiała rzecz, że tylko wtedy upilnuje się powierzone mienie, kiedy się przy nim stoi i na nie patrzy. Dlatego też pod żadnym pozorem nie można zejść z posterunku bez rozkazu, nawet wówczas, gdyby się nagle zachorowało. Wtedy trzeba przez kogoś dać znać na wartownię, a nawet wolno ją strzałem zaalarmować. Naturalnie, może się to zdarzyć rzadko, bo przecież na warty idą zdrowi ludzie.

Latem roku ubiegłego w Lublinie szpiedzy bolszewicy wysadzili magazyn z amunicją w powietrze. Jakim sposobem to się stało, nikt nie mógł powiedzieć, gdyż posterunek wyleciał razem z prochami i śladu z niego nie pozostało. Nic innego, tylko musiał zasnąć, a bolszewicy wtedy do prochowni podeszli, albo też słabo czuwał i źle uważał, tak, że go może podeszli i zamordowali.

Na każdym posterunku, a szczególnie w niebezpiecznym miejscu trzeba uważnie wciąż czuwać. Dlatego też nie wolno na posterunku ani usiąść, ani położyć się, ani palić papierosa, ani jeść, ani rozmawiać, ani zasnąć, ani daleko odchodzić, jak tylko w granicach, przepisanych instrukcją. Trzeba też dobrze sobie zapamiętać instrukcję dla swego posterunku, a przy odbieraniu służby dobrze obejrzeć wszystko, przy magazynach sprawdzić kłódki.

Ot, co się raz zdarzyło żołnierzowi mojej kompanji. Stał pewnego dnia posterunek przy magazynie zbożowym. W dzień w magazynie pracowano, przesypywano zboże, ładowano do worków. Na noc magazyn był zamykany. Żołnierz, stojący przy

tym magazynie, spostrzegł nad ranem, że kłódka jest otwarta. Zameldował to natychmiast po zmianie komendantowi warty, ten zapytuje wszystkie trzy zmiany, stojące na tym posterunku, czy sprawdzali kłódkę przy obejmowaniu służby. Okazało się, że żaden nie sprawdzał. A magazynier twierdził, że kłódkę zamknął i nawet więcej, że mu w magazynie brakuje zboża. Zaczyna się śledztwo. Wartownicy przysięgają, że pilnowali dobrze i zło-dziej nie mógł kłódki otworzyć, ale nic to nie pomogło. Wszyscy trzej zostali ukarani.

Skoro się stawia żołnierza na straży majątku skarbowego—daje mu się duży dowód zaufania, wymaga się też od niego wiernego i sumiennego spełniania obowiązku.

Ale też za najmniejsze uchybienie w tej tak ważnej służbie pociąga się żołnierza do bardzo surowej odpowiedzialności. Nietylko wtedy jest żołnierz surowo karany, kiedy nie upilnuje lub nie ochroni powierzonej rzeczy. Naprzykład polecono ci pilnować magazynu z prowiantami i magazyn okradli, albo pilnowałeś lub odprowadzałeś aresztanta i ten ci uciekł, lub strzegłeś mostu, a szpie-dzy nieprzyjacielscy most wysadzili lub podpalili, miałeś pilnować wejścia do obozu, ażeby niepowołane osoby tam nie wchodziły, lub żeby czegoś z obozu nie wynosiły, albo żeby żołnierze w godzinach zajęć bez przepustek nie wychodzili, a ty różnych przyjaciół i znajomych przepuszczasz. Za takie złe pełnienie służby dla każdego będzie zrozumiałe, jeżeli będziesz oddany pod sąd i pójdzieś do więzienia. Ale nawet za niniejsze niedokładności lub wprost za nieodpowiednie się zachowanie będziesz ukarany.

Gdybyś bez rozkazu zeszedł z posterunku, gdybyś karabin z rąk wypuścił, gdybyś zasnął, usiadł, położył się, jadł, palił papierosa, rozmawiał lub podarunki przyjmował — zostałbyś natychmiast za-aresztowany i odstawiony do paki.

Możecie sobie teraz wyobrazić, jaka jest surowa kara, jeśliby żołnierz, postawiony na straży rzeczy skarbowych, sam się dopuścił jej kradzieży.

Pamiętam, że raz w Ostrowie zdarzył się taki na pozór niewinny wypadek.

Miał posterunek za zadanie pilnowania ogrodu, ażeby nie obrywano warzyw i owoców. Nie mógł się powstrzymać, zerwał kilka truskawek i zjadł. Trzeba trafiać, że to spostrzeżono i żołnierz ten został ukarany potrójnie: 1) zato, że zerwał czyli

ukradł truskawki, 2) zato, że popełnił to przestępstwo podczas swej służby i po 3) że te truskawki podczas służby zjadł. Wszystko razem uczyniło przeszło tydzień aresztu ścisłego. Naturalnie, gdyby te truskawki zerwał i zjadł żołnierz, nie będący na służbie, dostałby napewno najwyżej jeden dzień dziury.

Żołnierz, któryby się podczas służby zaniedbał lub popełnił choćby najmniejsze przestępstwo, plami swój honor i hańbi swoje imię na zawsze, sprowadza również niesławę na swój oddział, na swoją kompanję, czy na swój pułk. Nietylko jest zato surowo karany, ale traci u swoich przełożonych zaufanie i szacunek.

A przecież każdemu żołnierzowi jego honor, dobra własna sława i dobre własne imię, jak również dobra sława swego oddziału powinny leżeć głęboko na sercu.

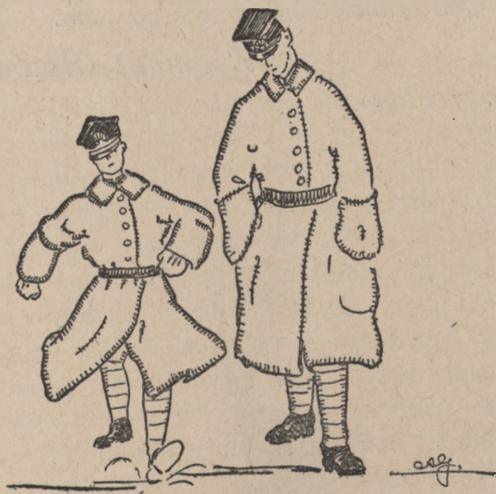
Żołnierz, będący w służbie wartowniczej, ma nietylko wielkie obowiązki i dużą odpowiedzialność, ale ma też jednocześnie duże prawa. Dość powiedzieć, że żołnierz—wartownik jest przełożonym wszystkich innych żołnierzy, to znaczy—ma im prawo rozkazywania. Naprzykład: przywołuje posterunek przechodzącego żołnierza i mówi mu: — biegnijcie natychmiast na wartownię i powiedźcie komendantowi, żeby do mnie przyszedł“. Żołnierz ten ma powiedzieć — „Rozkaz!“ i natychmiast pobiec na wartownię, bo gdyby tego nie zrobił, byłby ukarany za nieposłuszeństwo.

Ale nawet więcej. Żołnierza na posterunku w zakresie jego instrukcji muszą słuchać wszyscy: cywilni i wojskowi, szeregowcy, podoficerowie i oficerowie. Naprzykład: pilnujecie mostu. W instrukcji powiedziano, że nie wolno nikomu przez most przejść. Idzie generał! Co zrobicie? Zameldujecie:

— Panie generale, melduję, że przez most nie wolno przechodzić nikomu.

I generał musi usłuchać i zawrócić.

Albo stoicie przy magazynie z amunicją lub materiałami wybuchowymi. W instrukcji dla tego posterunku powiedziano, że nie wolno w obrębie magazynu palić papierosów. Idzie oficer z zapalonym papierosem. Co zrobicie? Tak samo zameldujecie, że palić nie wolno. Naturalnie, oficer ten natychmiast zgasiłby papierosa. Ale gdyby się zdarzyło, że ten oficer (może to być szpieg przebrany) szedłby z papierosem dalej, co byście zrobili? Zawołalibyście:—Stój! bo strzele! Mu-



rys. Grzybowski, ppor.

siałby stanąć, bo każdy wie, że jeżeli się posterunku nie usłucha, ma on prawo zaarrestować, a nawet użyć broni.

A zdarzył się w mojej kompanji raz taki przypadek. Młody żołnierz stał na posterunku przy bramie i jeden starszy szeregowiec z tej samej kompanji chciał się wydostać bez przepustki na ulicę, a posterunek go nie wypuścił, wtedy ten starszy szeregowiec zirytowany mówi: — „Poczekaj, rekruckie ucho, ja ci się odpłacę!“ Posterunek zameldował o tem dowódcy kompanji i starszy szeregowiec został ukarany dniem aresztu!

Bo żołnierzowi w służbie nie wolno ubliżyć. Posterunek miał nawet prawo natychmiast zaarrestować starszego szeregowca, gdy mu ten ubliżył i odgrażał się. Żołnierzowi, który w służbie wartowniczej spełnia gorliwie i podług danej instrukcji swe obowiązki, nikt nie ma prawa ani słówka uwagi powiedzieć, jest on osobą świętą i nieetykalną. Żołnierz na warcie słucha tylko swego komendanta i oficera inspekcyjnego garnizonu. O tem, kiedy żołnierz na warcie ma prawo aresztować lub użyć broni, opowiem później. *Nulek.*

(d. c. n.)



Mój Sen.

(Jerzemu Romanowi, tow. broni).

*I wyśnił mi się mój sen złoty,
Ułańskie czako... szabli brzęk...
Szare piechury... rowy... płoty...
Ranionych braci cichy jęk.*

*I wyśnił mi się sen wspaniały,
Sen o wolności... krew... i huk...
Tej Naszej obraz zmartwychwstały,
My za Nią w ogień... pomóż Bóg!.*

*I wyśnił mi się sen nad snami,
Że do Bałtyku modrych fal
Pójdziem z wolności sztandarami
Od naszych gór, karpackich hal.*

*I wyśnił mi się sen tęczowy,
Że Matkę naszą zbudzi krew,
Że wrodzy schylą przed Nią głowy,
Gdy rzuci dzieciom swoim zew.*

*I wyśnił mi się sen, co budzi
Poświęceń myśli... w żyłach żar...
Sen, co prowadził tylu ludzi
Na szanice śmierci, w bitwy żar.*

Zygmunt Olszewski.

Mława, an. 17. I. 1920 r.



PRZESZKODY.

Podstawową formą walki jest atak i obrona. Przeplatają się one wzajemnie i przejawiają we wszystkich fazach wojny.

Obrona z reguły ma na celu utrzymanie się niewielkimi siłami w pewnym miejscu, aby gdzie indziej potężnym i masowym uderzeniem wywalczyć zwycięstwo.

Aby obrona była skuteczną, musi być zapewnione zadanie jaknajwiększych strat w razie ataku wroga i przez to zupełne jego wyczerpanie.

Dlatego atakującemu przeciwnikowi należy przeciwstawić jaknajwiększą ilość przeszkód, tak czynnych, jak biernych.

nych umocnień za najłżejszym uderzeniem wroga, musi odpowiednio utrudnić dostęp atakującemu i powinien zmusić go do jaknajdłuższego przebywania pod swym ogniem. To można osiągnąć tylko, mając przed pozycją obronną *przeszkody bierne*.

Odkąd znana jest historia wojen, znano i stosowano różne przeszkody bierne. Były to rzeki, bagna i moczary, otaczające zamieszkałe osady, albo wybudowane naokoło nich fosy, rowy i palisady; były to budowane po drogach i linjach marszu wroga zasieki i zawaly z drzew.

W czasach późniejszych wałami, murami i fosami otaczano miasta, zamki i twierdze, aby zmusić



Zdjęcie korespondenta „Wiarysa”.

MSZA POŁOWA NA POLACH BITWY POD RASZYNEM. LUDNOŚĆ OKOLICZNA
ŻE SZTANDARAMI PRZYJĘŁA GORLIWY UDZIAŁ W OBCHODZIE.

Przeszkody czynne, zadające niepomierne straty, utrudniające atakującemu osiągnięcie celu, będą to: ogień artylerji i piechoty, rozrzucone w terenie w szachownicę, karabiny maszynowe, miotacze bomb i granatów, wreszcie na bliższą już odległość—granaty karabinowe i ręczne. Lecz masowo atakująca nieprzyjacielska piechota, popierana potężnym ogniem artylerji, skierowanym na obrońcę, szybko przebędzie strefę skoncentrowanego ognia wszelkich środków walki obrony i osiągnie zwycięstwo. Równocześnie obrońca, aby zabezpieczyć się przed ogniem nieprzyjacielskiej artylerji, oraz innych środków walki, musi wybudować sobie umocnienia w postaci rowów, gniazd strzeleckich, ziemianek, schronów i t. d. Nie może on opuścić wykona-

wroga do powolnego atakowania i jaknajdłużej narażać go na straty.

Wojny nowoczesne, a szczególnie wojna światowa, wykazały znaczenie i zastosowanie przeszkód, zależnie od rodzaju prowadzonej kampanji. Na przykład *w wojnie pozycyjnej*, przy stosunkowo bliskim rozłożeniu przeciwników, przeszkody są nie do zastąpienia, bez przeszkód nie można by sobie wyobrazić ani chwili utrzymania okopów, do tego nieraz obsadzonych słabymi siłami. Również zmniejszenie się pola ostrzału za cenę ukrycia umocnień przed obserwacją nieprzyjacielskiej artylerji umożliwia jest tylko dzięki silnym przeszkodom, które równoważą zmniejszone pole ostrzału, wstrzymując dość długo wroga. Wreszcie, w woj-

nie pozycyjnej przeszkody zabezpieczają pracujących nad ulepszeniem umocnień lub odpoczywających żołnierzy przed nagłym napadem wroga.

W wojnie ruchowej przeszkody mają również bardzo duże znaczenie, gdyż najmniejsza przeszkoda przy stosunkowo mało potężnych środkach ataku zwiększa odporność nawet pobieżnie wybudowanej pozycji. Jednak ze względu na szybkość następowania zmian i ruchliwość walki, budowanie przeszkód często nie będzie możliwe.

W niektórych rodzajach wojny, jak naprzykład w obecnie prowadzonej *kampanji polsko-bolszewickiej*, istniejący *system walki ruchowo-pozycyjnej*, polegającej na obronie punktów oporu i robieniu wypadów, poprostu prosi się o otoczenie i połączenie tychże punktów oporu przeszkodami.

Jednak ze względu na zupełnie niewspółmierny stosunek sił operujących wojsk do zajętych przestrzeni, a więc brak ludzi do pracy, oraz trudności transportowe, w wielu wypadkach założenie przeszkód okazuje się niemożliwe.

Jak widzimy więc, kwestja powstania przeszkód na przedpolu chociażby chwilowego tylko obrońcy, mimo, iż zawsze jest pożądana, uzależnioną bywa od rodzaju prowadzonej wojny, od sił, jakimi walczący rozporządzają, wreszcie od terenu, w jakim się wojnę prowadzi.

Zasadniczo przeszkody bierne, które odąd będziemy nazywali poprostu przeszkodami, mogą być naturalne i sztuczne.

Przeszkody naturalne. Jako przeszkody naturalne są używane: ogrodzenia, parkany, kraty, mury, żywopłoty, strome stoki gór i urwiska, rzeki, wody stojące, bagna, moczary i t. p.

Zapomocą środków technicznych i dzięki nie-

raz jakiemu niewielkiemu wzmocnieniu można znacznie zwiększyć przeszkodę naturalną.

Znajdujące się na przedpolu wody, bagna lub moczary łatwo można powiększyć przez: czy to otwarcie śluz i zalanie terenu, czy też zbudowanie tam lub grobli, a przez to podniesienie poziomu wody i wylanie.

Naprzykład. W październiku 1914 roku podczas ofensywy niemieckiej we Flandrii Francuzi otworzyli śluzy morskie przy Nieuport i zalali wodą morską 50 klm.² to jest teren między kanałem Izer, a plantem kolejowym Dixmuiden-Nieuport, tworząc w ten sposób przeszkodę nie do przebycia.

Dla drugiego wypadku — podczas oblężenia Antwerpji w 1914 r. Belgijczycy przez wybudowanie tam w dole rzeki Nethe podnieśli poziom wody i zalali całą i tak już bagnistą nizinę rzeki Nethe, robiąc z przedpola i zapola zewnętrznej linii fortów jedno wielkie jezioro.

Przeszkody naturalne, jak wąwozy, parowy, szerokie rowy, strome stoki, wody stojące i płynące, bagna i moczary są najlepszą ochroną przed atakiem czołgów, które nie są w stanie pokonać podobnych przeszkód.

Ze względu na wielkie korzyści, jakie osiągamy, mając na przedpolu przeszkody naturalne, nie wymagające niemal żadnego nakładu pracy, wskazanem jest uwzględnianie przy wyborze pozycji aby jaknajwięcej naturalnych przeszkód pozostawało naprzecpolu.

Również wskazanem i koniecznem okazało się posiadanie naturalnych przeszkód na skrzydłach pozycji, aby utrudnić wrogowi obejście i skrzydłowe zaatakowanie obrońcy.

(d. c. n.).

S. Rowecki, kpt.



Z DZIEJÓW I/8 P. P. LEG.

„Czoło w miejscu! Czoło w miejscu“, odzywają się głosy żołnierzy z ostatnich czwórek, chcąc w ten sposób zrobić parominutowy odpoczynek. Dowódcy kompanji udają, że nie słyszą. Oni sami pragnęliby wyciągnąć strudzone nogi gdzieś w rowie przydrożnym i odpocząć po 30 kilometrowym marszu. Ludzie i konie — wszystko to niesie głowy niżej piersi. Rozmowy nawet przycichły. Jedna tylko czwarta kompanja utrzymuje trochę „fasonu“, podniecana przez podoficerów, którzy opowiadają anegdoty z dawnych czasów I-ej brygady.

— „Wiata, a możebyście tak co zaśpiewali?“,

odzywam się do naszego, zawsze pełnego humoru, starszego szeregowca z pierwszej czwórki, zwanego „freitrem sztabowym“. „Jak się da, to się robi, panie podchorąży“, odpowiada Wiata — i zaczyna trochę przemęczonym głosem:

— „Tam pod Krakowem na błoniu“...

Wiara podchwytuje i rozlega się po lasach brzeżańskich piosenka o Jasieńku, Marysi i koniu! Złota Lipa tylko dalej płynie leniwie, nie odczuwając piękności tęsknej melodji, ani rozpacz Marysieńki, która próżno oczekuje Jasia.

Nareszcie widać jezioro i zarysy kościoła

w Brzeżanach. Za jakieś półtorej godziny dosięgniemy celu naszej podróży. Kwatermistrze już wysłani. Oby tylko znaleźli jeszcze dla nas trochę miejsca. Wieść szybko rozchodzi się po kompaniach, ożywiając je i pobudzając żołnierzy do szybszego tempa marszu. Tu i owdzie słychać już śpiewy. O godzinie 7-ej wieczorem stanęliśmy w Brzeżanach. Kwatery dostaaliśmy nadspodziewanie dobre, pomimo że całe miasto było zalane formalnie wojskiem. Ludności cywilnej niewiele. Co miało na czym i za co — wyjechało w stronę Lwowa. Pomimo ostrego pogotowia ludzie są zadowoleni, gdyż otrzymali kawę i kwatery.

Naraz koło godziny 9-ej wiecz. odzywają się maszynki. Nie wiedzieliśmy czyje, nasze czy hajdamackie. Jednak nie robią wrażenia na żołnierzach, gdyż słyszeli „lepsze”, jak się wyrażają, pod Wołczachami, Sadową Wisznią, Denysowem i t. d. Noc przeszła spokojnie. Dopiero rano hajdamacy zaczęli na dobre ostrzeliwać miasto z dział. Przy pierwszych strzałach mieliśmy w komp. 4-ch ciężko rannych i 3-ch łez. Nawet naszego d-cę komp., ppor. Tobiasiewicza, który się wykipił od znajomości kul na włoskim froncie, sięgnął odłamek szrapnela w rękę. Drugą wyjął sobie chustkę od nosa, dosyć podejrzaną czystości i obwiązał przy pomocy sierżanta ranę.

Za dwie godziny przychodzi rozkaz z bataljonu: „Zbiórka na rynku, wymarsz na linię”. Major Jarnuszkiewicz, d-ca I baonu naszego pułku, zostawiwszy swego ulubionego wierzchowca, prowadzi nas z kijkiem w rękę (spokojny jak zwykle) przez most za Żółtą Lipę, gdzie wzdłuż szosy Pomorzany-Brzeżany idzie pierwsza linja naszych okopów.

Hajdamacy biją z 8-wek i 10-tek na szosę i most, nie wyrządzając nam jednak wielkiej szkody. Na moście spotykamy pierwszych rannych na wózkach, noszach, łez rannych, opartych na zdrowym koledze. Wiare zaczyna to poruszać. Tu i tam odzywają się głosy, Ukraińcom nie wróżące nic dobrego. „No, chłopcy, zwraca się do kompani sierżant Wrzesiński, „sapiersonem” zwany, trzymać się ostro — my tym psubratom pokazemy drogę do Kijowa”. — „Jakoś ta będzie”, odpowiada żołnie-

rze. „Było się w gorszych opałach i dało się radę” — mówi plut. Kotecki, „to i tu czwarta w kaszę płuc sobie nie da”.

Poszliśmy na linię. Pełni nadziei, okopywali się pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej i karabinów maszynowych. Przed nami na jakie 700 metrów w lasku widać było sylwetki „amatorów Galicji Wschodniej, którzy bili do nas z maszynki i broni ręcznej. Tak dosiedzieliśmy do wieczora. Obiad zjedliśmy w okopach dopiero jak się zmierzchno, gdyż kuchnia w dzień podjechać nie mogła. Jeszcze żołnierze nie zdążyli wszyscy przełknąć ostatniej łyżki ciepłej strawy, gdy przybiega łącznik od d-cy baonu z rozkazem, że idziemy na lewe skrzydło zająć wioskę Hinowice nad Żółtą Lipą.

„Cicho, pojedynczo od lewego za szosę marszerować”, było odpowiedzią dowódcy kompanji. Za parę chwil byliśmy w drodze do Hinowiec, idąc dwójkami poprzez pola w kierunku rzeki, poniekąd zadowoleni, że nas przerzucają, gdyż chłód wieczorny zaczął przenikać przez nasze mundury. W kompanji cisza. Tylko od czasu do czasu słychać stłumione szepty i rozmowy.

W Hinowicach zastaliśmy już majora Jarnuszkiewicza, który, zebrawszy dowódców kompanji, dał im rozkazy. Czwarta obsadzi cmentarz, łącząc naprawo z 3-cią i wystawi nalewo placówkę na torze. „Nalewo połączenia nie mamy”, usłyszałem głos pana majora. Oficerowie zaszutowali i odeszli do swych oddziałów. Z rozkazu d-cy kompanji obsadziłem cmentarz z jednym plutonem, mając do pomocy jeden karabin maszynowy. Ani jeden strzał nie padł. Cisza prawdziwie grobowa zaległa cmentarz po naszym okopaniu się. Wedęły, wysunięte o kilkadziesiąt kroków naprzód, czuwały. Reszta z karabinem pod pachą drzemała w rowach. Po obejrzeniu linji i sprawdzeniu wedeł nawiązałem

łącność z kompanją 3-cią, gdzie zastałem ppor. Dembińskiego, z którym, leżąc na świeżym życie w okopie, gwarzyliśmy jeszcze z godzinę. Ciekawi, co nam przyniesie dzień jutrzejszy, rozstaliśmy się, życząc sobie wzajemnie powodzenia. „A trzymaj się tam wiatru i nie poruszaj nieboszczyków”, udziela mi Dembiński ostatnich rad.

(dok. nast.) M. Chrupek, pchr.



rys. Grzybowski, ppor.

POGADANKI O GOSPODARSTWIE NARODOWEM.

II.

PRZEMYSŁ.

Wiadomo powszechnie, że przemysł jako praca, pomnażająca tak zwane dobra gospodarcze, czyli środki, które podnoszą dobrobyt i ulepszają sposoby zaspakajania potrzeb ludzkich, jest ważną dzwignią rozwoju narodowego. Ale należy głębiej wniknąć w znaczenie przemysłu w ogólności, a we współczesnem postępowem życiu w szczególności, aby zrozumieć całą doniosłość przemysłu.

Już sam język nasz ozna-
czył tę pracę wyrazem, jasno tłu-
maczącym jej istotne znaczenie.
Przemysł, który przerabia, prze-
tworza surowe lub pół obrobione
towary na przedmioty użyteczne,
wymaga *przemyslenia*, pracy, roz-
ważania jej najpierw w umyśle,
należycie przygotowanym i wy-
kształconym. Aby *produkować*,
jak się to mówi, aby przez prze-
tworzenie rzeczy, któremi ob-
darza nas przyroda, nadawać
im najbardziej urozmaicone
kształty wyrobów ogólnie uży-
tecznych, trzeba pracę tę *prze-
myśleć*, czyli rozpoznać trudną
i coraz więcej udoskonalaną
sztukę produkowania. Wczuł się
w to właśnie duch mowy pol-
skiej, obawszy taką trafną na-
zwę dla tego trudu.

Dawniejsza praca prze-
twórcza, dokonywana ręką ludz-
ką, nazywała się *rękodziłem*,
rzemiosłem. Rzemiosło w części
utrzymało się i jest użyteczne
w tych różnych produkcjach,
gdzie mały warsztat ręcznej pra-
cy umie zadowalać niektóre po-
trzeby. Ale przemysł udoskona-
lony, wytwarzający w wielkich
masach na potrzeby wszechstron-
ne, oparł się na maszynach, czyli
na przyrządach, które ułatwiają
i przyspieszają pracę. Są to przyrządy, zastoso-
wane do praw przyrody i działające na podstawie sił,
które człowiek zapomocą różnych wynalazków
zdołał przenieść na narzędzia, aby wprowadzać je
w ruch na użytek produkcji fabrycznej.

Od czasu stosowania maszyn przemysł poczy-
nił olbrzymie postępy i stał się jedną z najwięk-

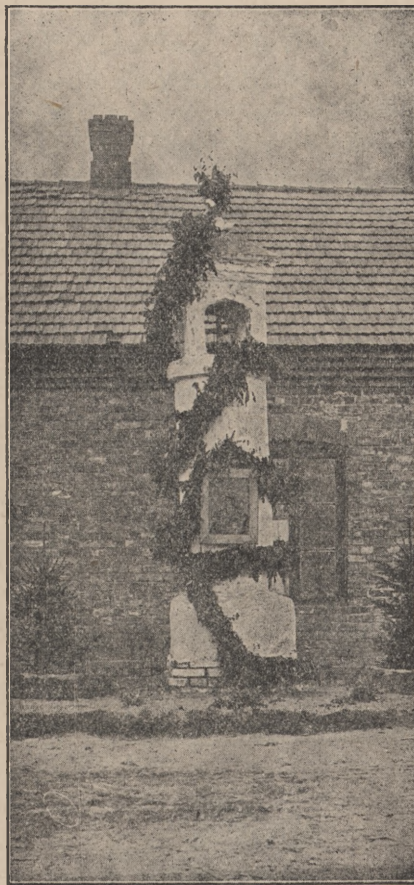
szych pomocy powszechnej kultury, mnożąc bo-
gactwa. Wszystkie oświecone narody wciąż ulepsza-
ją i powiększają swój przemysł. Pierwsi zabiegali
o jego rozwój Anglicy, Amerykanie, Niemcy, i Fran-
cuzi. W Anglii najwcześniej, bo już w końcu XVIII
stulecia przemysł się rozwijał, tutaj powstały pierw-
sze wielkie wynalazki, jak maszyna parowa, którą
wynalazł Anglik Watt, jak mechaniczne przyrządy
przędzalskie i tkackie, również przez Anglików
zbudowane.

Ale i Polska już u schyłku swego dawnego
bytu niepodległego (za czasów
Stanisława Augusta), rozumiała
znaczenie wielkiego przemysłu
i zaczęła zakładać fabryki. Pod-
skarbi litewski, Tyzenhaus, two-
rzył pod Grodnem całe osady
przemysłowe. Gdy te zaś nie
utrzymały się, sam król zakładał
fabryki; zakładali je także magna-
ci, a potem mieszcianie, których
przemysły były trwalsze i część
z nich, jak papiernie oraz gar-
barnie stanowiły jądro później-
szego rozwoju w Polsce. Nadto
od najdawniejszych już czasów
przemysł górniczy był w Polsce
uprawiany z doskonałym skut-
kiem.

Rozbiory ziem polskich i byt
Polaków pod obcemi, wrogimi
rządami utrudnił nam postępy
przemysłowe. Mimo to z krajów
polskich Królestwo Kongresowe
miało pokaźny stopień uprzymy-
słowienia. Wartość jego wyni-
ków przed samą wojną oblicza-
no na jeden miliard 200 mil. ru-
bli. Śląsk Górny i Śląsk Cie-
szyński należały do krain, posia-
dających najwydatniejszy prze-
mysł na świecie. A choć właś-
cicielami zakładów byli Niemcy,
a po części Czesi, to jednak ręka
robotnika polskiego pracowała
nad przemysłem i jej zawdzięcza-

no plony tej pracy. W Galicji przemysł począł się
również dzwigać, w Poznańskim zaś i na Pomorzu
złączył się z rolnictwem, bujnie tam kwitnącem.

Teraz, w nowych warunkach politycznych
zjednoczonej Ojczyzny, mamy przed sobą widoki
olbrzymich postępów na polu przemysłu. Ale zara-
zem są jeszcze rozliczne przeszkody.



Zdjęcie korespondenta „Wiarusa”.

KAPLICZKA PRZYDROŻNA, POD KTÓRĄ
WYZIONĄŁ DUCHA PUŁK. GODEBSKI,
ŚMIERTELNIE RANNY W BITWIE POD
RASZYNEM.

Państwo dopiero się buduje, a to, co zbudowano w niewoli, wojna w znacznej mierze zburzyła. Nadto wszędzie na świecie brak surowców i słabo jeszcze działają środki przewozowe. Wreszcie nie ułożyły się należycie stosunki między pracą a właścicielami fabryk. Trzeba będzie te wszystkie przeszkody przełamać, by poruszyć w Polsce wielkie warsztaty przemysłowe, które muszą dać robotnikom pracę i zarobek, całemu społeczeństwu dostatek, zaś państwu podstawy skarbowe, niezbędne dla opędzania potrzeb narodowych, a przede wszystkim na uporządkowanie waluty, o której już pisaliśmy. Nasze przyrodzone warunki są doskonałe. Posiadamy w złożach ziemi polskiej to, co jest najpotrzebniejsze dla przemysłu: rudę żelazną i węgiel. Wszystkie kopalnie węgla w zagłębiach naszych dostarczały już przed wojną około 60 mil. ton rocznie, w tym sam Śląsk Górny 43 mil. Jest to więcej, niż posiada Francja—i więcej, niż mieć będą Niemcy. Węgiel — to główna siła, która wprowadza w ruch całą produkcję.

W tej chwili jednak brak nam jeszcze tej siły, albowiem korzystamy tylko z kopalni dawnego Królestwa i Galicji, oraz małej części, przyznanej ze Śląska, a Zagłębia Dąbrowskie i Krakowskie nie zaspakają nawet potrzeb przedwojennych w tych krajach i trzeba było posiłkować się przywozem. Odnowienie przemysłu jest tymczasem najeżone trudnościami. Piaca i poczucie obowiązku musi opanować wszelkie przeszkody.

Przemysł — to potęga narodowa. On dźwiga z nędzy masy, on nadaje całemu życiu wysoki stopień dostatku, on to zabezpiecza podstawy niepodległości państwa.

Rolnictwo nie może wyżywić całej ludności. Wieś u nas jest pizeludniona. Nawet lepszy podział ziemi, który dokona się przez uchwaloną już w sejmie reformę rolną, nie zdoła obdarzyć ziemią

całej ludności bezrobotnej. Ręce wolne, a poszukujące pracy, zwracać się muszą głównie do przemysłu. Od jego rozmiarów zależy, czy nie będą beczynne. Wprawdzie toczą się często spory, a nawet walki strejkowe o sposób i wysokość wynagrodzenia robotników za pracę, lecz i w tej mierze są już postępy. Wynagrodzenie wzrasta, a będzie mogło wzrastać stale, gdy przemysł zakwitnie. To też wszyscy muszą się przyłożyć do jego rozwoju, czyniąc nawet ofiary ze swej pracy.

Przemysł dlatego nadaje wyższy poziom całemu życiu, że w nowych reformach rozwoju produkcji przejawia się udoskonalone wykształcenie narodu, umiającego stosować owoce nauki, odkrycia i wynalazki do pracy. Część tego światła spływa także na szerokie rzesze robotników, dobrze obznajmionych z ruchem tego warsztatu. A wielorakie, urozmaicone, udoskonalone i coraz tańsze wyroby wytwórni przemysłowych stają się potem udziałem całego narodu, ulepszają sposób życia i czynią je dogodniejszym, zdrowszym i pogodniejszym.

Fundamentem niepodległości państwa jest przemysł dzięki temu, że posiadanie własnych warsztatów i fabryk uwalnia nas od sprowadzania towarów z zagranicy i od płacenia cudzoziemcom wysokich haraczów. Przeciwnie—można wtedy wywozić swoje wytwory, odprzedawać je i pokrzepiać temi korzyściami siłę narodu oraz państwa. Co zaś najważniejsza—robotnik nie ma potrzeby wyjeżdżać zagranicę, aby tam wśród poniewierki szukać pracy. Prawdziwie niepodległy jest taki tylko naród, który tylko wytworami własnego przemysłu karmi swoich obywateli, a, gdy się zamieni częścią swych towarów z obcemi narodami, ma z tej zmiany pożytek, zamiast straty i ujmę.

St. A. K.



O USTROJU PAŃSTW. (VII).

ZARZĄD GALICJI, POZNAŃSKIEGO, ŚLĄSKA I ZIEM WSCHODNICH.

Administracja, t.j. zarząd kraju, nie jest jeszcze ujednoliconą. Jak wiemy bowiem państwo nasze powstało z części, które podlegały rozmaitym zaborcom, a więc były rozmaicie zorganizowane. Organizacji tej nie można nagle zmienić. Potrzeba na to dłuższego czasu, więc narazie stworzono tymczasowe urzędy, które krajem zarządzają i mają przeprowadzić ujednolicienie administracji.

W Galicji po upadku Austrii powstaje Polska Komisja

Likwidacyjna, a później powstaje we Lwowie Tymczasowy Komitet Rządzący. Dnia 10 I. 1919 r. dekret Naczelnika Państwa znosi te władze, a ustanawia komisję rządzącą dla Galicji, Śląska i Śpiszu. W marcu 1919 r. Rada ministrów znosi tę władzę, która i tak jeszcze nie istniała w rzeczywistości, a ustanawia generalnego delegata rządu. W zakresie administracji politycznej ma on taką władzę, jak dawniejszy namiestnik. (Administracją nazywamy całą działalność państwa z wyjątkiem ustawodawstwa i sądownictwa. Administracją polityczną nazywamy tę część działalności państwa, która zajmuje się zarządzeniem kraju.) Ma on też ogólne kierownictwo

nieprzejętych przez rząd działów administracji. Tu należy aprowizacja, roboty publiczne, sztuka, przemysł, handel i rolnictwo. Na czele tych działów stoją delegaci poszczególnych ministerstw. Delegat generalny ma radę przyboczną, wyznaczoną przez stronnictwa. W miejsce dawnego sejmiku galicyjskiego stworzono Tymczasowy Wydział Samorządowy, składający się z 6 członków i 3 zastępców oraz generalnego delegata. Wydział ten jest wybierany przez sejm na propozycję rządu.

Zabór pruski pod względem administracyjnym dzielił się na 1) gminy 2) powiaty z landratem na czele, 3) obwody, czyli rejencje z prezydentem i wydziałem na czele, 4) prowincje z prezydentem i radą prowincjonalną na czele. Księstwo Poznańskie tworzyło powinę. Po przewrocie w Niemczech powstaje w Poznańskiem Naczelna Rada Ludowa, która tworzy Komisarjat Rady Ludowej. Komisarjat ten dnia 11 III 1919 r. ogłasza, że obejmuje władzę po Niemcach na terytorjum, zajętem przez wojska polskie, wprowadza do wszystkich urzędów język polski, przyjmuje urzędników, oraz znosi komisję kolonizacyjną, która osadzała Niemców na ziemi, a ustanawia na jej miejsce urząd osadniczy, który ma rozdzielać ziemię dla małorolnych i tworzyć osady robotnicze.

Zmiany wszelkie wprowadza ustawa z dnia 1.VIII.1919 r. Znosi ona bowiem rejencję i urząd naczelnego prezesa prowincji, a zaprowadza urzędy wojewódzkie z wojewodami na czele, mianowanymi przez Naczelnika Państwa. Ustawa ta znosi też Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej, a ustanawia ministerstwa dla byłej dzielnicy pruskiej. Posiada on władzę wszystkich ministrów z wyjątkiem spraw zagranicznych i wojskowych. Ma on przygotować przejście wszystkich urzędów pod kierownictwo odpowiednich ministrów i ma prawo zmiany ustaw niemieckich (jeśli tego potrzeba) i wydawania przepisów wykonawczych do ustaw p. Władza tego ministra kończy się z chwilą przejścia administracji pod kierownictwo odpowiednich ministerstw.

Na Śląsku Cieszyńskim po upadku Austrii objęła rząd Rada Narodowa. Do niej należą sprawy, które dawniej należały do rządu wiedeńskiego. Sprawy dawnego prezydenta kraju i rządu krajowego objął prowizoryczny rząd Śląska Cieszyńskiego.

Na ziemiach wschodnich, zajętych przez W. P. t. j. na Litwie, Białorusi i Wołyniu, ustanowił Naczelnik Państwa zarząd wojskowy, a przy nim urząd generalnego komisa-

rza cywilnego. Ma on prawo wydawania rozporządzeń tymczasowych z mocą ustawy we wszystkich sprawach zarządu cywilnego, ma władzę wykonawczą i mianuje wszystkich podległych sobie urzędników. Całe kresy są podzielone na okręgi i powiaty z komisarzami na czele.

WŁADZA SĄDOWNICZA.

Jeśli kto czuje się pokrzywdzonym, udaje się do sądu i tam sprawę swoją przedstawia sędziemu, który ją rozpatruje i rozstrzyga, a jeśli rozstrzygnięcie pokrzywdzonego lub stronę przeciwną nie zadowalnia, to może wnieść rekurs lub apelację do sądu okręgowego, a jeśli i ten sąd nie zadowalnia, to można się odwołać do sądu wyższego t. j. apelacyjnego, a w wypadkach, przewidzianych przez ustawę—nawet do sądu najwyższego w Warszawie.

Aby sędzia bez przeszkody mógł wymierzać sprawiedliwość — jest niezawisłym, t. j. że żadna, nawet najwyższa władza nie może kazać sędziemu wydać taki, a nie inny wyrok. Sędzia przy wydawaniu wyroku kieruje się tylko ustawą i własnym sumieniem i zato nikt nie może pociągnąć go do odpowiedzialności. Nie można też żadnego przenieść bez jego zgody, ani też zawiesić w urzędowaniu bez sądu.

Wyroki sądowe są wydawane w imieniu Republiki Polskiej, czynność sądu bowiem jest czynnością państwa. Prawo łaski, t. zw. prawo darowania kary, wykonuje przedstawiciel najwyższej władzy państwa t. j. Naczelnik Państwa.

Dla obrony wszystkich interesów państwa, już to majątkowych, już to prawnych, istnieje prokuratorja generalna Republiki Polskiej. Prokuratorja udziela dla wszystkich władz państwowych porad prawnych, występuje w obronie majątku państwa, gdy ten zostanie naruszony. Gdy popełni kto zbrodnię, to wtedy prokuratorja występuje jako oskarżyciel zbrodniarza, uważa ona bowiem, że zbrodniarz narusza interes państwa przez zagrożenie bezpieczeństwa publicznego.

Morderca np., chociażby nawet nikt z rodziny zamordowanego nie domagał się tego, będzie ścigany i ukarany przez władzę, bo państwo traci człowieka i bezpieczeństwo w państwie jest naruszone i państwo wtedy jest poszkodowane, więc prokuratorja musi interwenjować. Dlatego przy każdym sądzie jest prokurator, który jest oskarżycielem wszystkich zbrodniarzy.

(c. d. n.)

Franciszek Polniaszek, por.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Tadeuszowi Grodeckiemu z Przemyśla. Do szkoły podchorążych albo oficerskiej można być przyjętym tylko po ukończeniu 6-u klas, po 1 roku służby wojskowej (w tem 6 miesięcy na froncie), mając zaświadczenie zgody swego oddziału, prócz tego należy złożyć dodatkowy egzamin.

W. Okołowiczowi z Lublina. Szkoły podchorążych są w Warszawie i w Poznaniu (Poznańska ma być przeniesiona w krótkim czasie do Bydgoszczy). Czy szkoły podchorążych mają być tylko w czasie wojny—jeszcze nie zdecydowano. Podchorążowie nie zaliczają się do oficerów.

Plutonowemu Regule. Rocznik 1895 nie został zdemobilizowany.

Kapralowi Maciejakowi. Krzyż P. O. W. wydaje por. Lillienfeld, Naczelne Dowództwo. Biuro wywiadowcze, Krzyż i Brygady. kpt. Nałęcz-Korzeniowski, Belweder.

Sierż. Józefowi Lunc. Z prośbą o otrzymanie wyciągu z książki głównej należy się zwrócić do pana majora Ottona Netzgera w Wiedniu. Polska Wojskowa Komisja Likwidacyjna.

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUS” 2 mk.

w przedpłacie: miesięcznie 8 mk., kwartalnie 24 mk., rocznie 90 mk.

Adres Redakcji: Sekcja IV Oddziału III Naukowo-Szkolnego Sztabu Min. Spraw. Wojskowych. Zamek. Tel. 147.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.

Konto P. K. O. 162.

REDAKTOR: DR. WACŁAW TOKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.

Biblioteka „Żołnierza Polskiego“.

Nakładem wydawnictwa „ŻOŁNIERZ POLSKI“, wyszły z druku następujące książeczki:

- | | |
|--|---|
| 1. Wacław Sieroszewski: „Wskazania żołnierskie“. | 5. Kornel Makuszyński: „Piosenki żołnierskie“. |
| 2. Kajetan Stefanowicz: „O koniu“. | 6. Wincenty Rzymowski: „Proporzec polski“. |
| 3. Dr. Sławoj-Składkowski, ppłk. lek.: „Szanuj zdrowie“. | 7. Edward Maliszewski: „Z dziejów Pomorza polskiego“. |
| 4. Wincenty Rzymowski: „O miłości Ojczyzny“. | |

W D R U K U

Juljusz Kaden-Bandrowski: „Podpułk. Lis-Kula“.
Władysław Umiński: „Co się dzieje na niebie“.
Jan Lemański: „Bajki“.
Kpt. Jerzy Bieżyński: „Trud żołnierski“.
Kpt. Adam Koc: „Oficer a żołnierz“.
Marjan Dąbrowski: „Tadeusz Wyrwa - Furgalski, major
5 p. p. Leg. Pol“.

Edward Maliszewski: „Zwięzły opis województwa Pomorskiego“.
Przemysław Mączewski: „Śladami Ojców“.
Kpt. Różycki: „Piechur“.
A. Luta: „Żołnierz Polski w pieśni ludowej“ (zbiór piosen).
A. Grzymała Siedlecki: „Władysław Łokietek“.
Dr. M. Orłowicz: „O sporcie i jego organizacji“.

Cena książeczki 1 mk., dla żołnierzy na froncie 50 fen.

ŻOŁNIERZ POLSKI

Pismo poświęcone czynowi i doli żołnierza polskiego.

Wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięcznie 2 mk., z przesyłką 2 mk. 30 fen., cena numeru 25 fen.

Redakcja i administracja: Warszawa, Wierzbowa № 9. II piętro.

Prenumeratę przyjmuje również Główna Księgarnia Wojskowa Min. Spr. Wojsk.
w Warszawie, Nowy-Świat № 69, tamże można nabywać pojedyncze numery.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, Nowy Świat - № 69

(OBOK POMNIKA KOPERNIKA)

TELEFON 202-19. Konto P. K. O. 162

Posiada w wielkim wyborze

Książki z zakresu wojskowości oraz ze wszystkich innych gałęzi wiedzy
w języku polskim i obcych

Urządza i kompletuje czytelnie, biblioteki oficerskie, żołnierskie, szkolne i ludowe.

Ceny ogłoszeń w Wiarusie:

IV-ta str. okładki: $\frac{1}{4}$ Mk. 1000, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 550, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 300, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 160.
II i III-cia str. okładki: $\frac{1}{4}$ Mk. 800, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 450, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 225, $\frac{1}{4}$ str. Mk. 125.

„BELLONA”

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

pod redakcją prof. Dr. W. Tokarza i kpt. T. Różyckiego

przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi

kwartalnie 18 mk.

rocznie 70 mk.

Cena pojedynczego zeszytu 6 mk.

Adres redakcji i administracji: ODDZIAŁ III NAUKOWO-SZKOLNY SZTABU M. S. Wojsk. SEKCJA IV
WARSZAWA, ZAMEK.

Adres administracji (skład główny i ekspedycja): Główna Księgarnia Wojskowa M. S. Wojsk.
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Akademicka l. 3, II p.

Cena za egzemplarz 2 marki.

WIEDZA TECHNICZNA

Miesięcznik ilustrowany wojsk technicznych wychodzi w połowie każdego miesiąca w Poznaniu, ul. Działyńskich 7, pod redakcją pułk. J. Skoryny, ppor. W. Hulewicza i ppor. P. Kraczkiewicza. Nakład inspektoratu wojsk technicznych w Poznaniu. Prenumerata kwartalna 11 marek, roczna 40 marek; zeszyt pojedynczy 4 marki. W Warszawie przyjmuje prenumeratę i sprzedaje pojedyncze n-ry Główna Księgarnia Wojskowa Min. Spr. Wojsk. NOWY-ŚWIAT № 69.

OD ADMINISTRACJI

Wzrastające koszty druku i papieru zmuszają nas do podwyższenia cen „Wiarusa” jak następuje:

PRENUMERATA: ROCZNIE Mk. 90, KWARTALNIE Mk. 24, MIESIĘCZNIE Mk. 8.
NUMER POJEDYŃCZY Mk. 2.

Wszystkich prenumeratorów, którzy opłacili „Wiarusa” za kwartał II-gi lub cały rok 1920, po dawnej cenie prosi Administracja o dopłacenie różnicy najpóźniej do dnia 1 maja r. b.

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” Mk. 2.—

w przedpłacie: miesięcznie 8 mk., kwartalnie 24 mk., rocznie 90 mk.

Adres Redakcji: Sekcja IV Oddziału III Naukowo-Szkolnego Sztabu Min. Spraw Wojskowych, Zamek. Tel. 157.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.
Konto P. K. O. 162.

Redaktor: Dr. WACŁAW TOKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.